Nr 290 We Lwowie Poniedziałek dnia 19. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rekopisów Redakcja nie zwraca.

Telefo. Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji · Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie, Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Kontyngentowany podatek.

Lwów 18. października.

W wywodzie finansowym, wygłoszonym przez pana ministra skarbu przy przedłożeniu izbie budżetu, znajduje się zapowiedź nader ważnej, a bliskiej reformy podatkowej, z którą nie od rzeczy będzie zapoznać się cokolwiek obszerniej.

Nowy ten wytwór polityki skarbowej nosi dźwięczne miano kontyngentowanego podatku zarobkowego, a jest ot co:

Austrja liczy około 900.000 kontrybuentów z tytułu podatku zarobkowego. Ci kontrybuenci mają obowiązek złożenia corocznej fasji, według której następuje wymiar podatku zarobkowego, z którego znów oblicza się wysokość podatku dochodowego pierwszej klasy. W ten sposób ściągany bywa jeden podatek pod dwoma tytułami, bo o rzeczywisty dochód kontrybuenta skarb ani nie pyta. Wszystkie dotychczasowe projekty reformy skierowane więc były ku temu, by wprowadzony został rzeczywisty podatek dochodowy progresywny, t. j. większy procentowo przy klasie dochodu najwyższego, a zmniejszający się stale aż do klasy dochodu najniższego.

Sam zaś podatek zarobkowy usiłowano również zmienić w kierunku ulżenia najniżej opodatkowanym. Wyższy spodziewany dochód z podatku progresywno-dochodowego miał zatem służyć z jednej strony dla pokrycia niedoboru, powstałego z racji ulg, dozwolonych przy podatku zarobkowym, z drugiej strony zaś dostarczyć miał możność obniżenia podatku gruntowego i domowo-czynszowego. Tak wyobrażali sobie wszyscy z upragnieniem oczekiwaną reformę.

Dr. Steinbach jednak powiedział *quod non!* Mając za sobą prasę centralistyczną, dlaczegoż nie miałby zabawić się w próbę całkiem oryginalną? Wszakże tamto wszystko wymyślał już p. Dunajewski — nie wypada zatem niemieckiemu „genjuszowi“ zapożyczać się w pomysłach u polskiego ex-ministra, który wprawdzie doprowadził budżet, przez licznych Niemców zaszargany, do równowagi, któremu jednakże finansiści *N. Pressy* odmawiają znajomości nawet czterech działań arytmetycznych, nie mówiąc już o regule trzech, procentowym rachunku i podobnie trudnych operacjach. Stanął więc dr. Steinbach wpośród swoich urzędników i wołał rozpaczliwym głosem o projekt reformy całkiem nowy i całkiem oryginalny. Wnet do apelu stanął młody Niemiec z projektem kontyngentowanego podatku, którego istotę oto tak wyłożył: Minister skarbu corocznie oblicza nasamprzód wszelkie potrzeby państwa. Następnie sumuje spodziewany dochód ze wszystkich podatków pośrednich i bezpośrednich, z wyjątkiem zarobkowego, jakoteż wszelakie inne dochody, a otrzymaną w ten sposób cyfrę odciąga od cyfry dochodów. Różnica tych dwóch cyfr ma się nazywać podatkiem zarobkowym kontygentowanym. Inaczej mówiąc, ustanawia się pewien rodzaj podatku z sumą dochodów stałą i z góry oznaczoną, z czego ma się po pierwsze wielką wygodę w budżetowaniu, a po drugie wielką wygodę w wymierzaniu. Wymierzenie bowiem odbywa się w ten sposób, że nasamprzód repartuje się całą z wykazu pochodzącą kwotę na poszczególne kategorje przemysłowców, a następnie zwołuje się komisję, której zadaniem jest wydobyć z kontrybentów swojej grupy przypadający na nich udział podatkowy, czy mogą płacić, czy nie. Że podatek taki nie jest niczem innem, jak podatkiem pogłównym na pewną kategorję kontrybuentów, nie ulega chyba żadnej wątpliwości. Pierwszem zadaniem każdej rzetelnej reformy podatkowej w Austrji jest to, cobym nazwał umoralnieniem systemu podatkowego, tj. umożliwienie kontrybuentom rzetelnej fasji dochodów przez ścisłe stosowanie skali podatkowej do rzeczywistych stosunków materjalnych kontrybuenta. Wiadoma np. rzecz, że fasje dochodów czynszowych w Galicji przeważnie mijają się z rzeczywistością, ale niemniej wiadomo, że właściciel domu u nas podający rzeczywisty dochód do opodatkowania, zrzeka się prawie całego swego kapitału dochodu. Zadaniem zatem reformy podatkowej byłoby z jednej strony zastosować wysokość podatku do dochodu, z drugiej zaś strony pilnie przestrzegać, by część dochodu nie bywała zatajoną.

Dr. Steinbach zrozumiał rzecz inaczej. Zamiast, jak każdy dobry gospodarz, zastosować wydatki w miarę sił podatkowych, tworzy on sztucznie siłę podatkową, zastosowaną do ustanowionych z góry wydatków! Temsamem odrzuca minister skarbu to, co stanowiło właściwy charakter podatkowego systemu w Austrji, t. j. fasję (*Selbsteinschätzung*). Wprowadzenie progresywnego podatku dochodowego pozostawia p. minister w swoim wywodzie na przyszły, daleki czas, drobnym przemysłowcom zaś, którzy właśnie tylko z takiego podatku ulgi spodziewać się mogli, daje on kontyngentowany dziwoląg z zapewnieniem, że takowy zastąpi nawet wniosek Plenera, który wszakże prosto i jasno obniżał podatek dla klas najniższych. W jaki sposób to obniżenie przy repartycji podatku przez *ad hoc* wybierane komisje z kontrybuentów nastąpić może, jest mi zagadką. Chyba sądzi dr. Steinbach, że bogaci fabrykanci i kupcy wezmą na ambicję i dobrowolnie obłożą się wyższym podatkiem na benefis drobnych przemysłowców?

Gdyby zresztą dr. Steinbach przed zapowiedzeniem tej „reformy“ poradził się chociaż był swoich przyjaciół z lewicy, między którymi wszakże znajdują się pierwszorzędni fachowcy, z pewnością reforma wypadłaby była inaczej. Dziś, kiedy kość już rzucona, organom lewicy nie pozostaje nic innego, jak *pour l'honeur du drapeau* stłumić cisnącą się pod pióro krytykę, *ulgo* położyć uszy po sobie i milczeć.

Nie widzimy jednak powodu do podobnej względności ze strony prasy polskiej, która nie szczędziła krytyki nawet panu Dunajewskiemu, dlatego też sądzimy, że znajdą się w kraju osoby, więcej do tego powołane, które ten pobieżny szkic dziennikarski poprzeć raczą więcej fachowym dowodem. (*Adin*).

Własność tabularna w Galicji.

V. Pracę swą o własności tabularnej kończy prof. Pilat podziałem własności tabularnej na kategorje według rozmiarów, wykazując w obrębie każdej kategorji ilość właścicieli i posiadany przez nich obszar.

Przedewszystkiem rozróżnia autor właścicieli tabularnych z obszarem po nad 10.000 morgów, zatem po nad jedną milę □ aust. Takich właścicieli jest w Galicji 53. Posiadają oni razem 1,929.518 morgów, czyli 35·92% całej własności tabularnej, a 14·15% całego obszaru kraju.

W obrębie tej kategorji należy do własności publicznej 8 właścicieli z łącznym obszarem 741·706 morgów, zaś do własności prywatnej 44 właścicieli z obszarem łącznym 1,187.811 morgów. W obrębie tej kategorji przypada zatem 38·44% obszaru na własność publiczną, a 61·56% na własność prywatną.

Właścicielami publicznymi w obrębie tej kategorji są: państwo, fundusz religijny, arcybiskupstwa lwowskie rzym. kat. i gr. kat., biskupstwo rzym. kat. przemyskie, kapituła łacińska lwowska, konwent OO. Dominikanów we Lwowie i fundacja hr. Skarbka. W kategorji tej jest 45 właścicieli prywatnych; a mianowicie: Br. Jan Liebieg i sp. posiada 113.400 morgów (sążnie opuszczamy); hr. Roman Potocki 84.885 morgów; arcyks. Albrecht 79.967 morg.; Grödl, Zadik i sp. 68.726 morg.; br. Popper 58.468 morg; Izabela i Jakób hr. Potoccy 45.239 morg.; hr. Włodzimierz i Alfonzyna Dzieduszyccy 42.829 morg.; Stanisław hr. Badeni 40.745 morg.; Władysław hr. Baworowski 36.246 morg.; Karol hr. Lanckoroński 35.186 morg.; Lazarus i sp. 35.012 morg.; Wilhelm i Zofja hr. Siemieńscy-Lewiccy 32.402 morg.; Andrzej hr. Potocki 31.658 morg.; Adam ks. Sapieha 30.904 morg.; hr. Olivier i Maija Ressègnier 25.053 morg.; ks. Eustachy Sanguszko 22.918 morg.; ks. Kalikst Poniński 21.569 morg.; Alfred i Władysław Schindler 20.811 morg.; ks. Hieronim Lubomirski 20:328 morg.; Kazimierz hr. Badeni 19.403 morg.; ks. Jadwiga de Ligne 17.761 morg.; Kazimierz Młodecki 17.444 morg.; hr. Agenor Gołuchowski 15.955 morg; hr. Helena Mierowa 15.350 morg.; ks. Jerzy Czartoryski 14.857 morg.; hr. Emil, Rudolf, Franciszka, Marja i Zofja Baworowscy 14.665 morg.; hr. Ludwik i Jadwiga Wodziccy 14.860 morg.; hr. Tomasz Zamoyski 14.326 morg.; Albin i Justyn Słoneccy 13.309 morg; Florentyna ks. Czartoryska 12.859 morg; Leizor i Mojżesz Gartenberg 12.770 morg.; hr. Władysław Branicki 12.591 morg.; Józef Laufer 12.007 morg.; Władysław ks. Czartoryski 11.858 morg.; ks. Andrzej Lubomirski 11.803 morg.; hr. Ferdynand Hompesch 11.650 morg.; ks. Marcelina Czartoryska 11.534 morg. (po sprzedaży dóbr podhajeckich odpada z tej kategorji); Jan hr. Tarnowski 11.526 morg.; Józef Kolischer i spadkobiercy M. Kolischera 11.426 morg.; hr. Władysław Zamoyski 11.279 morg.; Karolina Weissmann 10.704 morg.; br. Jan Brunicki 10.603 morg.; Gwarectwo jaworznickie 10.532 morg.; ks. Parma 10.458 Albina Włodkowa 10.114 morg. Właścicieli tabularnych, posiadających ponad 5.000 aż do 10.000 morgów, jest ogółem 108. Posiadają oni razem 728.268 morgów, czyli 13·56% całej własności tabularnej.

Właścicieli tabularnych, posiadających ponad 1.000—5.000 morgów, jest ogółem 946. Posiadają oni razem 1,795.644 morgów, czyli 33·43% całej własności tabularnej.

Prof. Pilat rozróżnia następnie własność ziemską na następujące cztery kategorje:

Największa własność tabularna, tj. ponad 5000 morgów, obejmuje 163 właścicieli, posiadających 2,657.786 mrg., czyli 49·48% całego obszaru własności tabularnej, a 19·48% całego obszaru kraju.

Wielka własność tabularna, to jest niżej 5000 mrg., a nad 1000 mrg., obejmuje 946 właścicieli, posiadających razem 1,795.644 mrg., czyli 33·43% całej własności tabularnej, a 13·16% całego obszaru kraju.

Średnia własność tabularna nad 200 aż do 500 mrg. wykazuje 1611 właścicieli, posiadających 831.959 mrg., czyli 15·49% całej własności tabularnej, a 6·10% całego obszaru kraju.

Mała własność tabularna aż do 200 mrg., obejmuje 1775 posiadaczy, którzy posiadają razem 85.878 mrg., czyli 1·60% całej własności tabularnej.

Chcąc ocenić należycie znaczenie ekonomiczne i ogólno-społeczne powyższych czterech głównych kategoryj, zajął się prof. Pilat określeniem stanowiska owych kategoryj własności tabularnych wśród własności ziemskiej całego kraju. Autor podaje, że po wyłączeniu pastwisk i lasów, będących własnością niektórych gmin, lub spółek włościańskich i po za obrębem gór wysokich, gdzie poszczególne gospodarstwa włościańskie posiadają czasem pastwiska i lasy, nie ma w Galicji własności nietabularnej z obszarem ponad 200 morgów.

Na podstawie badań, przeprowadzonych poprzednio nad podziałem własności w 249 gminach, wybranych w całym kraju, przyjmuje autor, że w całym kraju własność ziemska z obszarem nad 200 do 1000 morgów, zajmuje obszar mało co większy, jak własność tabularna tych rozmiarów, t. j. 831.959 morgów, czyli 6·10% całej powierzchni kraju.

Obszar, zajęty przez własność ziemską do 200 morgów, oblicza autor w braku dokładnych badań nad podziałem własności nietabularnej w przybliżeniu na 7,380.000 morgów, czyli 54% całej powierzchni kraju. Z tego obszaru jednak posiadłości znaczniejsze, nad 25–200 morgów zajmują tylko drobną cząstkę, cała reszta, zatem największa część przypada posiadłości z obszarem poniżej 25 morgów, najczęściej kilka do kilkunastu morgów.

Trzecią część powierzchni kraju zajmują tedy wielkie posiadłości ziemskie z obszarem nad 1000 morgów; więcej, niż połowę tej powierzchni zajmują posiadłości ziemskie drobne z obszarem najczęściej kilku lub kilkunastu morgów, a drobna stosunkowo część obszaru kraju wypada na posiadłości ziemskie rozmiarów pośrednich tj. z obszarem nad 200 do 1000 morgów, zatem na tę kategorję własności ziemskiej, która ze względów ekonomicznych i społecznych tak ważną jest dla naszego kraju.

Ruch własności ziemskiej w naszym kraju jest nader szybki. Zmiany, ztąd wynikające, nie sprowadzają wzmocnienia owej pośredniej kategorji własności ziemskiej, lecz owszem coraz dalsze jej osłabienia. Wielkie majątki rozszerzają się i zaokrąglają przez dokupna, ku czemu mianowicie wynagrodzenia za propinacje dostarczyły funduszów; drobna własność zajmuje coraz dalsze obszary z owej pośredniej kategorji przez parcelację folwarków dworskich, mianowicie na zachodzie tak, iż można się obawiać, że kategorja własności ziemskiej z obszarem nad 200–1000 morgów, może z czasem zejść do minimalnej liczby — prawie zniknąć.

Prof. Pilat, upatrując w tej ewentualności bardzo doniosłe niekorzyści ekonomiczne i społeczne, uważa za jedno z ważnych zadań polityki krajowej, obmyślenie sposobów zachowania i wzmocnienia tej pośredniej kategorji własności ziemskiej w naszym kraju. Należałoby — zdaniem autora — rozważyć, czy reforma prawa spadkowego, reforma stosunków kredytowych, poparcie usiłowań, zmierzających ku podniesieniu gospodarstwa rolnego i chowu bydła na gospodarstwach średniej wielkości, czy też jeszcze inne dalsze środki ustawodawcze i administracyjne nie byłyby w stanie celu tego osiągnąć.

Parcelacja, w celu powiększenia dalszych drobnych gospodarstw, musi się dalej odbywać, lecz byłoby wielce pożądanem, skierować ją raczej ku wschodowi, gdzie większa własność o wiele rozleglejszy obszar zajmuje, niż na zachodzie, gdzie więc kolonizacja wielkich obszarów mogłaby pomnożyć liczbę rąk, potrzebnych do pracy rolniczej i podnieść gospodarstwo, a zarazem przynieść korzyść właścicielom przez sprzedaż ziemi po odpowiednich cenach.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(„Nowoje Wremia“ o powszechnem zbrojeniu, rozbrojeniu się i o pokoju europejskim. — „Kwestja polska“ w dziennikach rosyjskich z powodu mowy socjalisty Bebla. — „Graždanin“ o Polakach, polskim narodzie i o niemcach z powodu odbudowania Polski).

— *Nowoje Wremia* pisząc o ciągłem zbrojeniu się państw tak moralizuje: „Kiedyż nareszcie nastąpi koniec tych wyścigów w zbrojeniu się? Wszak ani w Wiedniu, ani w Berlinie, ani w Rzymie nie mogą myśleć, że powiększenie sił militarnych trójprzymierza, zostanie bez skutków w Rosji i we Francji, choćby dla tego, że mocarstwa te pragną utrzymania pokoju i muszą troszczyć się o to, aby zbrojenie się przeciwnej strony nie obudziło w niej pokusy do naruszenia tego pokoju. Od pewnego czasu, krążą po Europie pogłoski o projektach powszechnego rozbrojenia się. Jest-to nic więcej, jak utopja — jednak nadszedł już czas, aby pomyśleć o przyczynach, zmuszających europejskie mocarstwa do tracenia pieniędzy na bezustanne powiększanie sił zbrojnych“.

Zapewne, że nadszedł taki czas i pierwsza Rosja powinna pomyśleć o tem, aby swoją nie europejską politykę i wewnętrznym despotyzmom nie groziła ciągle europejskiemu pokojowi i nie zmuszała swoją postawą do zbrojenia się innych państw, które przecież nie mogą patrzeć obojętnie na to, co się w Rosji dzieje.

— Mowa Bebla na zebraniu socjalistów w Niemczech w której dowodził, że dla poskromienia caratu rosyjskiego i jego zgubnej polityki, należy odbudować samodzielną Polskę, narobiła ogromnej wrzawy w dziennikarstwie rosyjskiem i wywołała piorunujące wrażenie, które podobno najlepiej określa przysłowie: „na złodzieju czapka gore“... Siarczystą odpowiedź co do Polski, właśnie dał Niemcom i Beblowi petersburgski *Graždanin*, a właściwie redaktor tej gazety: kniaź Meszczerskij, znany i nieprzejednany wróg Niemców. Oto, co między innemi ta gazeta rosyjska pisze:

„Polska kwestja w charakterze wewnętrznej kwestji słowiańskiej będzie rozstrzygnięta i powinna być rozstrzygnięta przez samych Słowian. Kwestja ta musi być rozstrzygnięta wbrew zamysłom powstałym w głowie króla pruskiego, mającym na celu korzyść dla niemczyzny. Ażeby fantazja Bebela miała sens, potrzeba przedewszystkiem wynaleźć taki naród polski, któryby nie znał swojej historji i nie rozumiał całej przewrotności niemieckiej polityki względem Polski w szczególe, a całej słowiańszczyzny w ogóle. Tego jeszcze trzeba, aby się znalazł taki polski naród, któryby sprzedał interesa swojego kościoła i swojego papiestwa za miskę soczewicy niemieckiej przyjaźni. Tego jeszcze brakuje, aby się znaleźli otumanieni rusofobją Polacy, którzyby nie pojmowali, że przeznaczeniem Polaków jest być forpocztą przeciw germanizmowi, a nie puklerzem dla germanizmu przeciw Słowiańszczyznie. Bismark wiedział, co robi, gdy skuł żelaznemi prętami socjalizm i zatrzymywał jego ruch przedewszystkiem szkodliwy dla samych Niemiec. Groźba Bebla daje pojęcie o tem, czegoby się trzymał socjalny kancierz w niemieckim socjalnem państwie“. Takie nauki daje *Graždanin* Niemcom i Beblowi w kwestji polskiej — ciekawa jednak rzecz, kiedy nareszcie Rosja przystąpi do rozstrzygnięcia tej kwestji, czy sprawy polskiej, bo do tego czasu postępowanie z Polską rosyjskich „Słowian“ niczem się nie różni od postępowania krzyżackich Prusaków — jedni i drudzy gubią polską narodowość, a jak się odezwie sprawiedliwszy głos za nami, to „Słowianie“ z nad Newy umieją się tylko pienić ze złości... W każdym razie przyjemniejszym jest cywilizowany Niemiec, jak dziki Azjata Moskal.

Sojusz z Anglją.

„Preuss. Jahrbücher“ rozbierają w ostatnim zeszycie pytanie, o ile korzystnem byłoby zawarcie sojuszu z Anglją. Autor przypisując ostatnią porażkę Anglji w Stambule i doniosłego znaczenia wypadki w Pamirze jej ociężałości, w rezultacie tak pisze:

„W duchu liczy każdy Anglik na trójprzymierze, nie myśli atoli naruszać ani swej szkatuły, ani wystawiać się na jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Tutaj właśnie występuje owo niebezpieczeństwo, o którem niedawno temu mówił ks. Bismark, że rydwan trójprzymierza może wejść na fałszywe tory, na których nikt go nie powstrzyma. Pomiędzy mężami, zajmującymi się zewnętrzną polityką Niemiec, znajdują się i tacy, co uważają za korzystne pozyskanie Anglji dla przyszłych walk, jakie będzie staczać trójprzymierze z zaczepnemi mocarstwami. Anglja bowiem jest do obecnej chwili najpierwszą potęgą finansową i najpierwszą potęgą morską w całym świecie. Mimo to kalkulacja ta, wywołująca takie życzenie, jest błędną. Nie ma bowiem ani środka, ani widoków, aby rzetelny i pewny pozyskać współudział Anglji. Jeśliby istotnie przyszło do formalnego sojuszu z Anglją, to czynność jej byłaby, jak zawsze, tylko paraliżującą dla celów związkowych, a tem większe jej pretensje do korzyści w razie zwycięzkiej wojny.

Angielska flota na środziemnem morzu nie zezwoli w żadnym razie na zupełne podbicie Włoch przez Francję, ale włoskiego, niemieckiego i własnego wybrzeża nie zdoła obronić przed flotą francusko-rosyjską. Anglja przyzna zapewne sama, że nie jest zdolną uczynić zadość tym wymaganiom; nie byłaby zatem członkiem aktywnym w przyszłej wojnie trójprzymierza, ale wielce szkodliwym dla pokoju, albowiem wymagałaby bezpieczeństwa dla swych rozległych stosunków wszechświatowych. Anglja byłaby pożądanym sprzymierzeńcem, gdy naród angielski był zdolnym do ofiar, wysiłków i heroicznych czynów. Nie ma jednak o tem ani mowy; żadna demokracja nie jest zdolną do tego, gdyż brak jej owego wzroku, dalej po za obręb spraw powszechnych sięgającego. Naród angielski zdobył sobie z czasem pod przewodem rywalizujących prowodyrów partyjnych dominujące wpływy na prawodawstwo, tak, iż teraz polityczny talent arystokracji nie wiele zdziałać nie może, bo miarodawcza demokracja nie pozwala rozszerzać widnokręgów swojej działalności. W takiem położeniu, które możnaby prawie nazwać tragicznem, znajduje się lord Salisbury; widzi on niebezpieczeństwo, jakie zagraża angielskiej potędze, oraz drogi, które obracby należało, aby mu w czas jeszcze zapobiedz, lecz parlamentu, wyborców i tak nazwanej publicznej opinji nie może już dzisiaj za sobą pociągnąć i dalszym chołdować celom. Zdemokratyzowanie Anglji przykłada siekierę do jej stanowiska wszechświatowego. Upłynie zapewnie wiele czasu, nim potężne drzewo padnie pod cięciami tej siekiery, ale cięcia padają bezustannie“ (?!).

Moralność w gimnazjach.

Pan Bron. Trzaskowski zamieścił w czasopismie *Muzeum* bardzo ciekawy artykuł statystyczny o uczniach, wykluczonych w Predlitawji ze wszystkich publicznych szkół średnich w czasie od r. 1880—1890. Żałować tylko wypada, że autor podał tylko cyfry bezwzględne, nie zaś stonunkowe do ogólnej ilości uczniów.

W okresie tym wykluczono 335 uczniów, a to w Czechach 82, w Galicji 67, w Austrji dolnej 54, w Morawach 48, w Styrji 20, w Tyrolu 18, na Bukowinie 12, w Austrji górnej i na Szląsku po 9, w Krainie 6, w Dalmacji 4, w Karyntji 3, w Salzburgu 2, w Pobrzeżu 1.

Co do przyczyn wykluczenia, to:

Pod względem kradzieży najgorzej przedstawiają się szkoły czeskie; liczba bowiem uczniów z tego powodu wykluczonych wynosi tam 35. Po tem idą Morawy (24), dalej Galicja (22), Austrja dolna (11), Bukowina (9), Styrja (7), Kraina (5), Austrja górna (4), Szląsk (3), Karyntja i Tyrol (po 2), Dalmacja i Salzburg (po 1).

Pod względem niemoralności najgorzej przedstawia się Austrja dolna (31); potem idą Czechy (17), Galicja (15), Morawy (13), Tyrol (11), Styrja (9), Szląsk (5), Austrja górna (3), Bukowina (2), Kraina (1).

Bardzo charakterystycznem jest, że na 24 wykluczeń za czynne znieważenie nauczycieli przypada na Galicję aż 20, podczas gdy na wszystkie inne prowincje tylko 4, a mianowicie na Czechy, Morawy, Bukowinę i Tyrol po 1. Podobnież oba wypadki wybicia okien nauczycielom wydarzyły się także w Galicji.

Również charakterystycznem jest, że na 8 wypadków awantur nocnych przypada na Czechy aż 6. (na Styrję 2). Podobnie wszystkie 5 wypadków pobicia i targania się na życie cudze wydarzyły się w Czechach, a na 4 wypadki gwałtu publicznego przypadają na same Morawy 3. (na Galicję 1).

Wypadki oszustwa wydarzyły się także przeważnie w Czechach (4) i Morawach (2); (w Austrji dolnej i Salzburgu po 1).

Na 7 wypadków sfałszowania świadectw przypada na Austrję dolną 4, na Czechy 2, na Galicję 1.

Z ogółu wykluczony był nadto 1 za wykroczenie polityczne, 1 za lekkomyślne długi i 1 za obrazę majestatu.

W ogólności w prowincjach słowiańskich, w Austrji dolnej i na Bukowinie przedstawia się moralność i karność u młodzieży szkół średnich gorzej niż w innych prowincjach, a to nietylko ze względu na liczbę wypadków, powodujących wykluczenie, ale także na stosunek wykluczeń do liczby szkół.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (19.): Piotra z Alk. Wschód słońca o godzinie 6. minut 31, zachód o godzinie 4. minut 57.

Nadużycia przy poborze. Czytamy w *Wieku:* W swoim czasie podaliśmy wyrok warszawskiego sądu okręgowego w głośnej sprawie o nadużycia przy poborze wojska. Przed sądem stawało piętnaście osób, z których głównym oskarżonym był były starszy sekretarz magistratu, Władysław Rymkiewicz, pod zarzutem składania komisji poborowej fałszywych przedstawień i raportów, jak również pod zarzutem udziału w fałszowaniu dokumentów. Reszta oskarżonych dzieli się na trzy grupy, a mianowicie: sześciu rekrutów, obwinionych o korzystanie z ulg i praw, nabytych drogą prawem zakazaną, sześciu ich ojców lub krewnych, którzy starania robili i przedstawili fałszowane świadectwa i metryki w celu uwolnienia synów od wojska, oraz dwóch w rodzaju faktorów, którzy pośredniczyli między Rymkiewiczem, rekrutami i ich krewnymi.

Pod sąd zaś oddani zostali wyżej wzmiankowany Rymkiewicz, oraz rekruci: Mendel Tytelmann, Moszek Herszenkrug, Abram Zagtregor, Sinaj Fidelzeit, Ajzyk Oberman i Eljasz Eizenband; ich ojcowie: Chaim Tytelmann, Izrael Herszenkrug, Szulim Zagtreger, Mordka Fidelzeit, Josek Oberman i Abram Eisenband, oprócz nich, za pośrednictwo i współudział: Moryc Fuks, felczer i Karol Bornhole, kancelista w biurze p. oberpolicmajstra m. Warszawy.

Sąd okręgowy, jak już donosiliśmy, skazał Wł. Rymkiewicza na osiedlenie w Syberji, z pozostałych zaś skazał na rok rot aresztanckich ojców, uwolnił zaś od odpowiedzialności synów, z wyjątkiem Obermanów, z których na odwrót, uwolnił starego, a skazał młodego.

Przeciw wyrokowi temu założył protest prokurator co do uwolnionych od odpowiedzialności, skazani zaś podali apelacje.

Tym więc sposobem sprawę niniejszą ponownie rozpatrywała w dniu onegdajszym warszawska izba sądowa w II. departamencie kryminalnym.

Po całodziennych rozprawach, w których zabierali głosy obrończe adwok. przys.: Pepłowski, Likiert, Etynger i Nastalski, izba pozostawiła bez skutku zarówno protest prokuratora, jak i apelacje skazanych, zatwierdzając wyrok sądu okręgowego.

Ludność Poznania. Według ostatecznego obliczenia było w dniu 1. grudnia 1890 roku w Poznaniu mieszkańców: 69.627 (w 1885 roku 68.135) i to płci męskiej: 29.737 cywilnych, 3644 wojskowych (28.187 resp. 4410); płci żeńskiej 36.246 (35.288). — Co do religji: katolików: 18.343 (w 1885 roku 17.468) płci męskiej, 21.845 (20.489) płci żeńskiej; ewangielików 11.939 (12.188) płci męskiej, 11.163 (11.310) płci żeńskiej; innych chrześcjan 99 (66) płci męskiej, 112 (75) płci żeńskiej, żydów 3000 (3305) płci męskiej, 3126 (3415) płci żeńskiej. W stosunku do roku 1885 było zatem 1312 mieszkańców więcej. Do narodowości polskiej zaliczono 35.343, do niemieckiej 34.180 osób. Przyrost od roku 1885 wykazują także mieszkańcy cywilni o 920, płci żeńskiej o 958, katolicy płci męskiej o 875, płci żeńskiej o 1356; inni chrześcjanie płci męskiej o 33, płci żeńskiej o 37, — ubytek zaś wojskowi o 566, ewangielicy płci męskiej o 249, płci żeńskiej o 147, żydzi płci męskiej o 305, płci żeńskiej o 288.

Nowa gra. Poważny obywatel Wielkiej Brytanji jechał w tych dniach w wagonie pierwszej klasy na którejś linji kolejowej angielskiej, gdy do wagonu weszło dwóch panów i dwie damy, prawdopodobnie ich siostry. „Z rozmowy, jaką prowadzić zaczęli zaraz po zajęciu miejsc, przekonałem się, iż zamierzali pozostawić swe pakunki na stacji, z której już byli wyjechali. Zwróciłem na to ich uwagę. Podziękowano mi bardzo żywo, spostrzegłem jednak, iż inicjator rozmowy o pakunkach zrobił sobie ołówkiem kreskę na mankiecie. Po paru minutach jedna z dam zapytała, która godzina? Widocznie nikt z towarzystwa nie miał przy sobie zegarka; co widząc, wyjąłem chronometr i odpowiedziałem na zapytanie. Znowu podziękowania i znowu spostrzegam, iż dama, zapytująca o godzinę, robi sobie ołówkiem kreskę na mankiecie. Widocznie moi towarzysze podróży mieli bardzo ograniczone wiadomości o kolei, gdyż w rozmowie udzielali sobie wzajemnie najbardziej błędnych wskazówek. Uważałem je za stosowne prostować, gdy [illegible] powtarzało się to zbyt często, spostrzegłem, iż padłem

ofiarą bardzo dziś modnej w Anglji gry, zwanej „Game of Lore". Gra polega na tem, iż towarzystwo, zgromadzone w jakiemś miejscu publicznem, stara się nieznacznie wciągnąć do rozmowy nieznajomych obecnych, nb. nie zwracając się do nich ani razu bezpośrednio. Kto najwięcej odpowiedzi otrzyma, wygrywa pulę."

† Wojciech Ostoja Szczyrkowski, były żołnierz legionów z r. 1848 i porucznik ułanów polskich w r. 1863, zmarł we Lwowie w 61. roku życia. Sp. zmarły był jednym z typów kochającego ojczyznę swą, robotnika-obywatela. Urodzony w Królestwie polskiem, krawiec z zawodu, w 18. już roku życia walczył w szeregach honwedów Kossutha, a w r. 1863 był jednym z pierwszych w szeregach powstańczych, gdzie walecznością dosłużył się stopnia porucznika. Po upadku powstania osiadł we Lwowie, gdzie pracując w swoim zawodzie na utrzymanie siebie i rodziny, słowem i przykładem zachęcał młodzież do pracy obywatelskiej około dobra ojczyzny. Choroba piersiowa przyspieszyła zgon jego. — Obchód pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 18. bm. o godzinie 3 popołudniu z domu pod l. 24. ul. Garncarskiej na cmentarz Stryjski.

Bolesny cios dotknął rodzinę majora obrony krajowej, p. Mochnackiego. Oto zmała onegdaj w kwiecie wieku, bo ledwie 15 wiosen życia licząca córka jego, Kamila. Wczoraj odbył się pogrzeb, w którym ostatnią przysługę oddało zmarłej liczne grono znajomych tej ciężkim ciosem dotkniętej rodziny. Okazane zewsząd współczucie niechaj jej ulgą będzie w żalu i boleści.

Kronika brukowa. Na strych domu pod l. 7 Podzamcze, dostał się ubiegłej nocy nieznany złodziej i skradł bieliznę, będącą własnością p. W. Policja jest już na tropie sprawcy tej kradzieży.

Aresztowano Józefa Brożeka niebezpiecznego awanturnika, któy wywołał wczoraj ogromne zbiegowisko na ul. Szpitalnej.

Dyrekcja głównego szpitala odstawiła do policji Macieja Biegańskiego, zostającego na odziale chorób zakaźnych, za pobicie drugiego chorego, a to celem ukarania brutala. Poskromieniem i uspokojeniem awanturnika, zajął się zarząd aresztów policyjnych, zkąd Biegański odstawiony zostanie napawrót do szpitala.

Pożar. Z Bóbrki donoszą nam pod d. 15. października: Dnia 13. października popołnduiu nawidziła gminę Chlebowice wielka klęska ogniowa — przy wielkim wichrze podpaliła mała dziewczynka, pozostawiona w domu — podczas gdy rodzice byli zajęci kopaniem kartofli w polu — słomę na dziedzińcu, skąd w jednej chwili przeniósł się ogień na zabudowania i szerzył się z taką siłą, że prawie w pół godziny blisko 20 zabudowań gospodarczych stanęło w ogniu. Przy takim wichrze byłaby niechybnie cała wieś poszła z dymem, gdyby nie energiczne zarządzenia miejscowego rządcy dóbr hr. Potockiego, p. Kamieńskiego i kasjera kolejowego p. Ptaszka, którzy przybywszy z sikawkami i beczkowozami, starali się ogień zlokalizować, co też w niespełna godziny, przy pomocy nadbiegłych włościan im się udało. Nierówni należy się szczere uznanie strażom ochotniczym ze Staregosioła i Bóbrki, którzy z sikawkami na miejsce pożaru zaraz po dowiedzeniu się o ogniu się stawiły i całą noc z całem bezinteresownem poświęceniem pracowały, by ogień ugasić. W ogóle przyznać należy, że wyżwspomniane straże ochotnicze nigdy nie opuszczą sposobności ratowania nieszczęśliwych pogorzelców w okolicy i nie było jednego nawet małego pożaru, by owe straże ze swą pomocą się nie stawiły, za co niech przyjmą podziękowanie ogólne od całej okolicy. *J. B.*

Jak powstało nazwisko „Bismarck"? W jednym z ostatnich numerów przybocznego organu „księcia na Lauenburgu", a mianowicie w *Hamburger Nachrichten*, znajduje się dłuższy artykuł, poświęcony rodowemu majątkowi Bismarcków, miejscowości Schönhausen. W rezydencji tej zamieszkuje obecnie syn eks-kanclerza, hr. Herbert. Interesującem jest wyjaśnienie, jakie syn żelaznego księcia udzielił jednemu ze swych gości co do nazwiska „Bismarck". Wedle jego hypotezy, rodowa ich nazwa pochodzi od maleńkiej rzeczki „Biese", wpadającej do Elby. Po obu brzegach tej rzeczki leżało prawdopodobnie kiedyś w trzynastem stuleciu, terytorjum administracyjnego okręgu, jednej z owych licznych „Mark", jakich taka obfitość była w dawnem cesarstwie świętego państwa rzymskiego. Ztąd to przypuszczenie, iż zarządzającego owym okręgiem hrabiego, „comes", nazywano pan von Biese-Mark; z czego czasem utworzyło się nazwisko „Bismarck".

Skutki realizmu na scenie. Przed paru dniami, na próbie jeneralnej „Kochanków z Teruel" w wiedeńskiej operze, spiewaczka panna Schläger omal, iż nie stała się ofiarą nowomodnego realizmu. W ostatnim akcie tej sztuki ma się odbywać pogrzeb bohatera. W kościele zebrani są księża, płoną świece, powiewają chorągwie, stoi trumna ze zmarłym Marsillą. Przykryty do połowy ciała całunem, dla większego efektu, twarz ma zrobioną z wosku według podobizny odgrywającego tę rolę aktora (Winkelmann). Wchodzi narzeczona zmarłego, nieszczęśliwa Izabella (panna Schläger), która skutkiem całego łańcucha powikłań, nie mogła się złączyć ze swym ukochanym i przybywa do kościoła, aby się zabić przy jego trupie. Otóż panna Schläger, nieuprzedzona o tym fakcie realistycznym, na widok strasznej maski, padła zemdlona, a gdy ją ocucono, doznała strasznych spazmów. Zaledwie po kilku dniach mogła przyjść do siebie. Widok trupiej twarzy zrobił na niej wrażenie tem okropniejsze, iż przed paru tygodniami zaledwie utraciła siostrę jedyną.

Młodzież polska, urządzająca nabożeństwo żałobne w 74 rocznicę śmierci ś. p. Tadeusza Kościuszki, złożyła po umorzeniu kosztów urządzenia takowego, pozostałą kwotę 10 zł. na ręce redakcji *Dziennika Polskiego*; a to: 5 zł. na rzecz „Stow. weteranów wojsk polskich" z r. 1831; drugich zaś 5 zł. na weteranów z roku 1863.

Koncert Aleksandra Myszugi na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej, odbędzie się stanowczo dnia 25. bm. (w niedzielę) w sali Tow. gimn. „Sokoł". Współudział przyrzekli: p. Jadwiga Camilowa, primadonna opery lwowskiej, i p. Wanda Biernacka, utalentowana deklamatorka. Mamy też podobno na tym wieczorze usłyszeć produkcje „Bojana".

Hotel angielski, jeden z najstarszych we Lwowie, wydzierżawiła obecnie spółka złożona z izraelitów tutejszych Grebla, Speiera, Zimmermana i Lufta. Do niedawna prowadziła ten hotel pani Protungowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Operetka. „Jeszcze raz! Jeszcze raz!" śpiewa pan Jerzyna, już po raz trzeci zyskując za wykonanie tego walczyka huczne oklaski. Onegdajsze przedstawienie dowiodło żywotności „Ptasznika" publiczność zgromadzona licznie oklaskiwała gorąco artystów i artystki, a po wyjściu z teatru słyszało się na wszystkich ulicach melodje Ptasznika powtarzane przez słuchaczy. Pan Jerzyna zapewne jeszcze nie raz będzie śpiewał swoje „Jeszcze raz! jeszcze raz!..."

„Za miastem. Powieść dla umiejących czytać, napisał Jan Welichowski." Książeczka powyższa ukazała się właśnie w drugiem wydaniu; sam już ten fakt świadczy o niej pochlebnie. Autor dedykował ją Pawłowi Stalmachowi, b. redaktorowi *Gwiazdki Cieszyńskiej*.

„Za miastem" należy do rzędu tych powieści obyczajowych, których celem jest umoralnienie pewnych warstw społecznych przez wierną reprodukcję ich życia ze stosowną oczywiście przymieszką morału.

Takie utwory, zmierzające do pewnych celów etycznych, muszą czynić zadość nietylko wymaganiom estetyki, lecz także godzić je umiejętnie z dydaktycznym niejako podkładem.

Powiastka p. Welichowskiego wykazuje właśnie harmonję owych niezbyt zgodnych, dziś zaś wprost za sprzeczne uważanych czynników.

Rzecz rozgrywa się przeważnie w najbliższej okolicy Lwowa. Tło pejzażowe rysowane jest zręcznie, w krótkich, ale dobrze naturę oddających obrazkach.

Bohater powiastki, Antek, pochodzi z rodu przedmieszczan lwowskich. Chłopak to z niezłem sercem, ale pozostawiony prawie sam sobie, bo rodzice niezbyt pilnie zajmują się synem. Zaplątany w towarzystwo łobuzów bez czci i serca, traci Antek grunt moralny pod nogami, i jakkolwiek wyrzuty sumienia ani na chwilę nie dają mu spokoju, bierze udział w łotrowskiem życiu szajki. Oto jego wina, a wina nie może ujść bezkarnie.

W Antku odzywa się w końcu skrucha; porzuca on niecnych towarzyszy i pod zmienionem nazwiskiem usiłuje uczciwą pracą zdobyć sobie spokojny kawałek chleba. Wiedzie mu się z początku; zostaje kołodziejem, zaślubia dawną swą ukochaną Kasię i niby mu nie zbywało do szczęścia, gdyby nie to. że jeden z dawnych towarzyszy wyszukuje go, wyzyskuje czas długi, a ostatecznie razem z sobą wydaje władzy. Antek utratą szczęścia i śmiercią swojej żony spełnia pokutę za popełnione winy.

Czy tylko za swoje? „Gdzie dzieci nie mają rodziców, jakich mieć powinny, tam wina spada na rodziców".

Oto teza, którą autor postanowił objaśnić jaskrawym przykładem dziejów Antka.

Opowiadanie potoczyste podnosi wartość książeczki. Oby znalazła ona jaknajwięcej czytelników w warstwach, których wady i zdrożności przedstawia.

„Przeglądu sądowego i administracyjnego" wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dra Tilla, zeszyt X. zawiera: 1) O odpowiedzialności spółdłużników z § 1303 austrj. kodeksu cywilnego, przez dra Fryderyka Zolla (junior) (c. d.). 2) Dowód ze świadków w prawie mazowieckiem, przez Józefa Schönnetta (dok.). 3) O kodeksie cywilnym czarnogórskim, przez dra Wiktora Ungara. 4) Zapiski literackie: Stanisław Bełza: O upadłościach i bankructwach. Wykład księgi III. obyw. kodeksu handlowego (przez W. S). — *Der Hausmeister und sein Recht. Eine juristische Studie aus dem Wiener Leben; von Dr. Wilhelm Fuchs* (przez E. T.). — *Das österreichische Strafrecht, mit Berücksichtigung des Entwurfes des deutschen R. St. G.; sistematisch dargestellt von Dr. August Finger* (przez St. S.). 5) Praktyka cywilno-sądowa. 6) Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego; przez dra Wincentego Tarłowskiego. 7) Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego; przez dra Al. Małaczyńskiego. 8) Wiadomości urzędowe. 9) Ogłoszenia urzędowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy wystawy praskiej. (Ciąg dalszy). Przedmioty w wartości 50 zł. wygrały: serja 7486 nr. 36, s 5390 nr. 76, s. 2952 nr. 41, s. 7693 nr. 70, s. 5641 nr. 92, s. 4683 nr. 39, s. 5466 nr. 20, (obrazy olejne), s. 4902 nr. 72, s. 3935 nr. 78, s. 3500 nr. 31 (rzeźby), s. 836 nr. 3, s. 7660 nr. 7 (rzeźbione rzeczy), s. 6331 nr. 54 (zegar), s. 4930 nr. 94 (serwis porcelanowy), s. 5119 nr. 43 (zastawa szklanna), s. 1289 nr. 60 (waza na kwiaty), s. 1654 nr 97 (serweta pluszowa), s. 5466 nr. 22 (zegarek kieszonkowy), s. 5089 nr. 67 (strzelba), s. 3527 nr. 41 (garnitur na biórko).

W wykazie wczorajszym zaszła omyłka, nie serja 3815 nr. 63, ale 3818 nr. 63 wygrane, toż samo przy serji 1583 nie los nr. 37, ale 27 wygrany.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. października. Cesarz wystósował do ministra wojny Bauera z powodu 50-letniego jubileuszu służbowego pismo z wyrazami najwyższego uznania.

Wiedeń 18. paździeanika. Półurzędownie donoszą, że nieprawdą jest, jakoby Rudini miał — i to za zgodą mocarstw interesowanych — udzielić Giersowi autentycznego tekstu ugody, na której opiera się trójprzymierze.

Berlin 18. października, Major Clüver z wielkiego sztabu jeneralnego przechodząc nieostrożnie przez szyny, dostał się pod koła pociągu. Po dwóch dniach mąk umarł.

Przy 4. pułku gwardyjskim w Szpandowie robią się próby z 2-letnim okresem wykształcenia żołnierzy. W pułkach 131 i 145, konsystujących w Metzu również wyznaczone zostały bataljony, w których próby takie będą się odbywać.

Według urzędowego wykazu stoi obecnie przeszło 15.000 mieszkań, przeważnie mniejszych, pusto. Tak wysokiej cyfry dawno już w Berlinie nie pamiętają.

Król Humbert nadał Virchowowi order św. Maurycego i Łazarza.

Na dniu 3. listopada zapowiedziano koncert pani Sembrich Kochańskiej w Monachjum.

Uczniowi Walterowi May z Lipska, znanemu ze swych występów socjalistycznych odmówiono prawa jednorocznej służby wojskowej.

Londyn 18. października. Angielski urząd spraw zewnętrznych ostrzega ponownie przed emigracją do Brazylji; w Santos wybuchła żółta febra.

Rząd bułgarski zażąda od skupczyny 23 miljonów franków na fortyfikacje Warny, Ruszczuka i Sylistrji.

Z Rio Janeriro donoszą: Urzędowy dziennik ogłasza ustawę, uchwaloną przez parlament, a przyznającą ekskrólowi Dom Pedro 120 contos rocznej pensji (1 contos = 1000 zł.) Pensja ta ma być wypłaconą od 15. listopada 1889 za dwa lata z góry. Natomiast wniosek o zniesienie dekretu banicyjnego odrzucono 120 głosami przeciw 10.

Ostatnie zaburzenia w Brazylji wywołane zostały nepotyzmem przyjaciół Fonseci' którzy na zmianie rządu robią wprost interesa giełdowe.

Paryż 18. października. Prasa omawia z wielkiem oburzeniem fakt, że w jednym z zakładów dla obłąkanych dozorcy zabili chorego. Przy sekcji znaleziono ślady kija. Pisma domagają się natychmiastowego zasuspendowania lekarzy i winnych urzędników administracyjnych.

Cassagnac napisał artykuł, obwiniający żydów o agitację przeciw pożyczce rosyjskiej: „Biada żydom jeżeli ośmielą się agitować przeciw Rosji! Pożyczka rosyjska — to pożyczka narodowa! Ten tylko kocha Francję, kto kocha Rosję". (Błazeństwo istotnie piramidalne!)

Mieszkający od kilkunastu lat w Cannes Rosjanin Alisow, został wydalony, gdyż policja moskiewska przedstawiła go jako nihilistę!

Rzym 18. października. Pod przewodnictwem papieża odbywają się narady komisji dla zarządu świętopietrza.

Partja przychylna francuskiej polityce urządza w tych dniach zebrania, na których ma być uchwalona jednobrzmiąca rezolucja wzywająca Włochy do zainicjowania trójprzymierza — Włoch, Rosji i Francji i zniesienia ustaw gwarancyjnych.

Nowomianowany ambasador włoski w Stambule Konstanty Ressmann, który od 1865 roku był członkiem poselstwa włoskiego w Paryżu, znany jest jako wielki przyjaciel Francji, a zacięty przeciwnik Austro-Węgier i Prus.

Bruksela 18. października. Rząd przedłoży izbom projekt do ustawy o utworzeniu Wyższego trybunału robotniczego, mającego się składać z 32 członków. Z tych 16 mianuje król i pracodawcy, 16 zaś wybierają robotnicy.

Tutejsze dzienniki klerykalne donoszą z Rzymu, iż papiez wyda niebawem encyklikę z powodu ostatnich wypadków w Panteonie. W encyklice tej wskaże papież na ucisk głowy kościoła i wzywa katolików do przywrócenia świeckiej władzy papieża.

Zwróciło tu powszechną uwagę, że w czasie pobytu następcy tronu włoskiego, księżna Klementyna w żadnej uroczystości nie brała udziału. Stało się to dla tego, ażeby zaprzeczyć wersjom dziennikarskim, jakoby księżna Klementyna miała zostać narzeczoną następcy tronu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Biała kamelja

obraz dramatyczny w 1. akcie z francuskiego, tłumaczenie Listowskiego.

OSOBY:

Hrabia Alfred	Woleński
Hortensja, jego żona	* * *
Lokaj	Senowski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

* * W roli Hortensji będzie debiutowała panna MINA MOROZ, uczennica p. J. Kotarbińskiego.

Nastąpi:

Po raz trzeci:

MUSOTTE

dzieło sceniczne w 3. aktach Guido'na de Maupassant i Jakóba Normand'a, w przekładzie Julji Otrembowej.

OSOBY:

Jan Martinel, artysta malarz	Woleński
Martinel, stryj jego	Chmieliński
Petitpre, radca sądowy	Zboiński
Leon, syn jego	Kwieciński
Doktor Pellerin	Trapszo
Pani de Rouchard, siostra radcy	Pankiewicz
Gabryela, jego córka	Stachowicz
Henryka Levêque, zwana „Musotte"	Kwiecińska
Pani Flache, dawna tancerka	Gostyńska
Liza Babin	Piasecka
Służący	Senowski

Rzecz dzieje się w Paryżu w obecnym czasie.

Akt 1. i 3. u radcy Petitpre, 2. w mieszkaniu Musotty.

Jutro po raz czwarty: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Westa i Helda z muzyką Zellera.